

Po co świętujemy 3 maja?

3 maja 2014

Święto Konstytucji 3 maja było jednym z pierwszych świąt narodowych uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Miało być demonstracją jedności Państwa Polskiego i głębokiego zakorzenienia w tradycji budowania nowoczesnego europejskiego państwa. Czy dzisiaj odczytujemy to święto podobnie?

Ustanowienie dnia 3 maja święta narodowego jest wydarzeniem bez większej historii. 29 kwietnia 1919 roku, na 31 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego, pośród problemów związanych z obwałowaniem lewego brzegu Wisły czy też uwolnieniem handlu produktami rolnymi, znalazł się także wniosek o uczynienie trzeciego dnia miesiąca maja dniem świątecznym, w związku z rocznicą uchwalenia w 1791 roku pierwszej polskiej nowoczesnej konstytucji. Wniosek miał status nagłości, co oznaczało, że powinien być rozpatrzony na bieżącym posiedzeniu w trybie wszystkich trzech czytań. Zgłoszony został przez posłów Związku Ludowo-Narodowego, Polskiego Zjednoczenia Ludowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, Narodowego Związku Robotniczego i Klubu Pracy Konstytucyjnej. Ustawa nie była nazbyt obszerna i skomplikowana. Wejść miała w życie już w 1919 roku i ustanawiać 3 maja uroczystym świętem „po wsze czasy”. Głosowanie nad propozycją posłów przeszło bez większych przeszkód. Nad projektem nie dyskutowano, lecz przyjęto niemal przez akklamację. Niemal, bo w głosowaniu nie uczestniczyli posłowie socjalistyczni, wyraźnie oburzeniu faktem, że zaledwie głosowanie wcześniej skierowano ich wniosek o ustanowienie 1 maja dniem Święta Pracy do komisji sejmowych, zamiast – podobnie jak w przypadku Święta Konstytucji 3 maja – przyjąć w trybie nagłości.

PIERWSZY KRZYK

Oficjalna decyzja dotycząca nowego święta narodowego była jednak formalnością. Przygotowania do niego trwały od dłuższego czasu. Specjalnie powoływane komitety złożone z władz lokalnych i organizacji społecznych skrupulatnie pracowały nad każdym szczegółem związanym z celebracją tego dnia. Miało być to wszak jedno z pierwszych świąt o charakterze ogólnonarodowym oficjalnie obchodzone po odzyskaniu niepodległości. Wcześniejsze, ustanowione 10 lutego z okazji zebrania się Sejmu Ustawodawczego, choć miało charakter podniosły to było jednorazowe i nie zapisało się w kalendarzu państwowych uroczystości. Z 3 maja miało być inaczej. De facto było ono przecież już mocno zakorzenione w polskiej tradycji. Przez lata zaborów stanowiło jedno z fundamentów rodzimej tożsamości i filarów na których budowano poczucie jedności. Każdorazowo na organizację obchodów starano się zebrać odpowiednie fundusze, zbiórki przeprowadzając zarówno w kraju jak i wśród Polonii. W 1916 roku, w 125. rocznicę uchwalenia Konstytucji, przez Warszawę przeszedł potężny pochód gromadzący nawet 200 tys. ludzi. Decyzja Sejmu Ustawodawczego była więc niczym innym jak prawnym potwierdzeniem zwyczaju już obowiązującego.

Jednak nie tylko wspomniane zakorzenienie było czynnikiem decydującym o uchwaleniu ustawy o nowym święcie narodowym. Sprzyjały temu także okoliczności w jakich projekt powstawał. Polska była państwem młodym, którego istnienie wisiało jeszcze na włosku. Dopiero wszak kształtowały się granice ówczesnej Polski, a jej byt nie był wcale rzeczą tak zupełnie oczywistą. W Paryżu ważyły się losy przynależności nie tylko Wielkopolski czy Śląska, ale także chociażby dostępu do Morza Bałtyckiego, co przecież było największym gwarantem niezależności i otwierało nowe perspektywy rozwoju gospodarczego. Zdecydowane działania związane z rozwojem administracji państwowej, budowa armii, czy szybkie zwołanie Sejmu Ustawodawczego, wszystko to miało pomóc zwiększaniu prestiżu nowej Polski na arenie międzynarodowej i podkreślać nasze aspiracje. Miało być dowodem, że Rzeczpospolita nie jest efemerydą, ale trwałym

bytem państwowym, którego ambicji nie można ignorować.

ODRODZONA NOWOCZESNOŚĆ

Święto Narodowe miało być kolejnym elementem budowania pozycji i tworzenia przekonania, że Polacy są narodem zasługującym na oddzielne i niezależne państwo. Nie przez przypadek sięgnięto tu po wydarzenia z 1791 roku. Po pierwsze chodziło o odnalezienie daty, z którą utożsamiać się będzie możliwie duża część społeczności identyfikująca się z polskim narodem. Wspomniane wcześniej znaczenie obchodów konstytucji 3 maja w czasie zaborów było więc niebagatelne. Jedność narodową starano się zatem podkreślać możliwie często. 2 maja 1919 roku do posłów zgromadzonych na 32. posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego przyszło zaproszenie od wielkopolskiej Naczelnej Rady Ludowej, która zachęcała do możliwie liczного przybycia parlamentarzystów na obchody do Poznania. Chodziło tu o podkreślenie związków Wielkopolski z odradzającą się Rzeczpospolitą i wspólnotę utrwaloną w historii. Historia miała tu zresztą – jak się wydaje – znaczenie niebagatelne.

Wymiar święta uchwalenia konstytucji majowej wykraczał przecież poza doraźne powody do świętowania. Wspominać miano wydarzenia sprzed ponad 100 lat, o których nie sposób, aby współcześni pamiętali. Tym niemniej to w dużej mierze decydowało o potędze tej uroczystości. Polacy chcieli pokazać, że ich tradycje państwowe nie są tworem nowym lecz utrwalonym w dalekiej przeszłości. Nie sięgano przy tym nazbyt daleko. Koniec XIX wieku był przecież cezurą doskonale kojarzoną w ówczesnej Europie. To wtedy na bazie filozofii oświecenia powstawać zaczęły nowoczesne państwa, których dziedzicami czuł się powojenny świat. Podkreślenie, że Polska była w awangardzie nowoczesności zaprzeczało propagandzie intelektualistów niemieckich i rosyjskich, którzy skorzy byli do pielęgnowania mitu o społeczeństwie polskim niezdolnym do tworzenia własnej odrębności czy państwowości.

ŚWIĘTO UPRAŻNIONE, ŚWIĘTO NIECHCIANE?

Święto 3 maja miało być nie tylko manifestacją zewnętrzną, ale także zyskiwało wymiar moralno-etyczny dla samych Polaków. W czasie uroczystości odwoływano się do konstytucji 3 maja jako do projektu powstałego na bazie ucierania stanowisk, przypominano się tradycje parlamentarne, oraz powszechnie stwierdzano, że akt ten było odrodzeniem z upadku. Odwoływano się tym samym do sytuacji bieżącej. Sejm Ustawodawczy narzucał sobie zadanie dokończenia dzieła, którego przodkowie dokończyć, z różnych względów, nie mogli. Miało powstać silne, niezależne i nowoczesne państwo, odwołujące się do dawnych tradycji. Wszak to samo przekonanie towarzyszyło posłom na Sejm Wielki. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości czuło się więc, że Rzeczpospolita jest nie tyle Polską na nowo, ale kontynuacją upadłego projektu staropolskiego.

Święto Konstytucji 3 maja zniesione zostało oficjalnie w 1951 roku, choć już wcześniej tłumiono wszelkie próby obchodzenia tego dnia. Spowodowane było to chęcią zakwestionowania tej tradycji w budowaniu polskiej tożsamości, oraz próbą powstrzymania ewentualnych okazji do antyrządowych manifestacji. Trzeci maja stał się dniem wolnym od pracy ponownie na mocy ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 roku, choć już w latach 80. władze zaczęły nieśmiało celebrować ten dzień wpisując w komunistyczno-narodową hybrydę polityki historycznej. Tyle, że po 1990 roku z dniem 3 maja mamy coraz większy problem. O ile dla naszych przodków w 1919 roku świętowanie tego dnia było oczywistością o tyle dla współczesnych już tak nie jest. Zarówno okoliczności ustanowienia tego święta u progu II RP, jak i pamięć związana z ich rolą w okresie zaborów, pozwalała na emocjonalne podejście do majowej celebracji. Wszak przez ponad 100 lat był to jeden z najważniejszych fundamentów tożsamości narodowej. W III RP tych emocji już nie ma. Coraz częściej zastępują je racjonalistyczne rozważania na temat potrzeby uchwalenia konstytucji 3 maja, jej faktycznego charakteru, kontrowersyjnego sposobu przyjęcia, czy stopnia oddziaływania. Szereg tych uwag ma oczywiście historyczne uzasadnienie.

Konstytucja – choć opierała się na zasadzie suwerenności narodu i trójpodziału władzy – nie była tak nowoczesna jak chociażby ustawa zasadnicza Stanów Zjednoczonych, czy późniejsza francuska. Zarzucić jej można częściowy obskurantyzm, konserwatyzm, niezbyt daleko idące reformy społeczne ograniczone jedynie do deklaracji (choć zwrócić należy uwagę, że jak na tamto społeczeństwo bardzo odważnych). Wszelkie wady majowej konstytucji wymienia się jako argument za tym, że nie mamy w zasadzie czego świętować.

Najpewniej jest w tym odrobina prawdy. Nikt z nas z pewnością nie świętuje już aktu, który na późniejsze prawo konstytucyjne nie miał żadnego wpływu, a i sam w zasadzie nie funkcjonował. Trudno będzie nam pewnie także wrócić do emocji jakie towarzyszyły naszym rodakom w 1919 roku, kiedy odradzała się Rzeczpospolita i kiedy każda manifestacja niezależności była potrzebna. Oczywiście pewnym argumentem jest zasada ciągłości tradycji państwowych. Święto Konstytucji 3 maja jest więc pomostem pomiędzy dzisiejszą Polską, a tą przedwojenną, tak jak było dowodem na kontynuację dawnej Rzeczpospolitej w Polsce z dwudziestolecia międzywojennego. Tylko dla szarego odbiorcy ten symbolizm nie ma już tak wyraźnego znaczenia. Co więc świętować?

PO CO ŚWIĘTOWAĆ 3 MAJA?

Pewną odpowiedzią na to pytanie może być wystąpienie marszałka Sejmu Ustawodawczego Wojciecha Trąpczyńskiego, z dnia 6 maja 1919 roku. Powiedział on wtedy: „Dziś stanęliśmy przed tym samym zadaniem, jakie ongi miał Sejm Czteroletni przed trzecim maja. I dziś mamy kłaść fundament pod gmach państwowy narodu naszego, mamy zagrozić drogę wszelkiej możliwej anarchii. Dziś o jakichkolwiek przywilejach nie może być mowy. Ale dziś Ojczyzna żąda od nas – budowniczych Państwa Polskiego – najmniejszej ofiary, ofiary swoich przekonań. Niewątpliwie zdania Wasze rozchodzić się będą, gdy Sejm stanie przed pytaniem, w jaki sposób ma być budowany gmach Rzeczpospolitej. Jeżeli budowa ma być doprowadzona do rychłego, a szczęśliwego

końca, każdy z nas winien będzie część swych przekonań złożyć w ofierze na ołtarzu Ojczyzny.”

Święto Konstytucji 3 maja powinno być więc dziś nie tylko upamiętnieniem tego doniosłego aktu, ale przede wszystkim polskiej tradycji demokratycznej z całym bagażem doświadczeń, wad i zalet, jakie za sobą niosła, a przede wszystkim celebracją kompromisu jaki legł u podstaw rodzimych tradycji republikańskich i do dziś dnia nie stracił na aktualności, będąc większym wyznacznikiem dojrzałości demokracji niż polityczne kłótnie w studiach telewizyjnych, czy rozumienie tego systemu przez pryzmat dyktatury większości.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)